

# Ostatni Mohikanie

**N**ie oplaca się już latać dziury w całym. Po co reperować pralkę, czerować buty, skoro za podobną pieniądze można dostać nowe? Czy to oznacza zmierzch „złoty rączek”? Weale nie!

Niewielki warsztat przy oświęcimskiej Alei Tysiąclecia. W środku pokryte szacowną patyną maszyny do szycia. Naprawią tu buty. A jak trzeba, to i pomogą.

Jan Stachura zaczynał karierę zawodową w słynnych niegdyś zakładach przemysłu skórzanego w Chelmku, by po kilkunastu latach, w 1983 roku, założyć prywatny warsztat szewski w Oświęcimiu. Początkowo pracował z bratem. Dziś w prowadzeniu firmy pomaga mu 30-letni syn Przemysław.

To nie są łatwe czasy dla szewców. Taniego buta z Chin często nie oplaca się naprawiać – *Chiączycy mają już najnowszą technologię i nowoczesne wzornictwo. Gdy poprawią jakość materiałowi, które na razie nie nadają się do niczego, będą nie do zatrzymania* – ocenia Jan.

Z reperowania obcasów i zelówek wyciąć trudno. Stachura myślał nawet o zamknięciu zakładu. Wtedy w sukurs ojcu przyszedł syn. I tchnął w szewski warsztat nowego ducha. Pojawiła się strona internetowa, a nawet wirtualny sklepik, gdzie można kupić m. in. rewelacyjne włoskie pasty obuwnicze. Rodzinne przedsiębiorstwo stało poszerza zakres usług.

– *Przychodzi klient i okazuje się, że ma z czymś kłopot. Zawsze staramy się pomóc* – przedstawia dewizę firmy Jan.

Dlatego u Stachurów w Zakładzie Usługowym „AS” można np. dorobić klucze, naostrzyć nożyczki, skserować dokumenty, wykonać odbitki zdjęć z wakacji, zostawić pranie, a także... zlecić przygotowanie strony internetowej!

Głównym zajęciem zakładu nadal pozostaje jednak naprawa



Iweta Syc usunie mankament bez śladu.



Jeśli Zygmunt Saternus nie naprawi, to już chyba nikt.



Jan Stachura z synem Przemysławem pomagają każdemu.

obawia: – *Reperowaliśmy np. buty, które kosztowały wiele tysięcy. Ręczna robota. W takich samych chodzi Bill Clinton. Po-*

*mogiliśmy też Otyli Jędrzejczak, gdy urwał się jej paseczek – wspomina Jan Stachura. Staraliśmy się pomóc każdemu.*

## Guzik z pętelką

– *Nieraz się śmieję, że przy tzw. poprawkach tylko kołnierza w marynarce nie ruszam* – opowiada Iweta Syc, krawcowa. Codziennie do pracowni, którą przeupełniła na przytulnym

placyku przy Małym Rynku w Oświęcimiu, przychożą spragnieni elegancji klienci. Trzeba coś skrócić, zwiększyć, wymienić zamczek, załatać dziurkę – nie ma sprawy. Zręczna krawcowa z pewnością sobie z tym poradzi. – *Czasem jest dużo prucia i kombinowania. Chodzi o to, żeby nie było widać, że rzecz była w naprawie. Ma być jak fabryczna* – zaznacza Iweta.

Nawet skracanie nogawek dzinsowych spodni praktycznie nie pozostawi tu śladu. – *Bo mamy solidne maszyny do szycia, na grube nitki, takie jak w dzinsie* – pokazuje z dumą.

Nawet skracanie nogawek dzinsowych spodni praktycznie nie pozostawi tu śladu. – *Bo mamy solidne maszyny do szycia, na grube nitki, takie jak w dzinsie* – pokazuje z dumą.

## Złota rączka

Zygmunt Saternus jest „w branży”, jak mówi, od 40 lat. Pralki, lodówki, odkurzacze, żelazka... Jeśli on nie naprawi, to już chyba nikt. W ciasnej piwniczce pomiędzy ulicami Curie-Skłodowskiej i Olshewskiego w Oświęcimiu piętrzą się popuszczone, czasem nikomu już niepotrzebne sprzęty.

– *Części do pralki czy lodówki są drogie. Taka polityka producentów. W razie poważnej awarii bardziej oplaca się kupić nowy produkt. Wszysko za grosze robią w Chinach, Tajwanie i Hong Kongu* opowiada Zygmunt.

Jest rencista. Gdyby nie to, dawno machnąłby ręką na tak ciężki kawałek chleba. – *Renty mam 600 zł. A za chwilę, jak zmienią się przepisy, musiałbym dołożyć 200, by aż 800 złotych wplacać co miesiąc na ZUS. To po co mam prowadzić działalność gospodarczą?! Wolę iść na ryby!* – tłumaczy. – *Synowi jeszcze tu niekielcy pomocy i tyle...*

Zygmunta irytują horrendalne obciążenia podatkowe i wygórowany czynsz. Chciałby płacić podatki, działać legalnie. Ale mówi, że się nie da. – *A na flaszkę taka złota rączka jak ja zawsze zarobi... No, ale często zdarza się, że przyjdzie babina bez grosza przy duszy. I pomogę za darmo. Wtedy ona mówi, że się za mnie modli. To miłe...*

ZDJĘCIA MAREK MORDAN